Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, czwartek 28 października 1937 Nr. 296 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.680. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 gr

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wielki zjazd ministrów spraw zagranicznych w Brukseli

Londyn 28. 10. (L) Szereg dzienników londyńskich przewiduje już dziś jako rzecz niewątpliwą, że w Brukseli nastąpi spotkanie pomiędzy Edenem a min. Ciano. „Daily Mail" oświadcza, że na otwarciu konferencji byłby obecny ze strony brytyjskiej minister dominiów Malcolm Mac Donald. Min. Eden przybyłby do Brukseli około 8 listopada. Spotkanie Eden - Ciano będzie, zdaniem dziennika wydarzeniem bardzo doniosłym. O ile w toku rozmowy nastąpi zasadnicze porozumienie, może doprowadzić do zaproszenia hr. Ciano do Londynu, jako oficjalnego gościa rządu brytyjskiego. Zdaniem dziennika, zamierzone spotkanie Eden - Ciano w Brukseli jest przyczyną ustępliwości Włoch w komitecie nieinterwencji.

„Daily Telegraph" mówiąc o przybyciu min. Ciano do Brukseli jako o sprawie już prawie przesądzonej, przewiduje również udział Neuratha i Litwinowa. Konferencja brukselska, zdaniem dziennika, stworzy okazję dla poszukiwanego od dawna osobistego kontaktu pomiędzy ministrami spraw zagranicznych wielkich mocarstw europejskich. Omówione byłyby zagadnienia, które — według „Daily Telegraphu" — oczekują rozwiązania od wielu lat.

Odruch przeciw powrotowi do średniowiecza przybiera na sile!

Warszawa 28. 10. (A) Od wielu dni krążą pogłoski, iż większość profesorów Uniwersytetu warszawskiego postanowiła przeciwstawić się ghettu ławkowemu. Pogłoski te były częściowo potwierdzone przez prof. Michałowicza w znanym naszym Czytelnikom wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Momentu". Jak się obecnie okazuje, pogłoski te znajdują całkowite potwierdzenie. W dniu wczorajszym — jak już donieśliśmy — odbyła się narada na Wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Rada wydziałowa uchwaliła zwrócić się do rektora Uniwersytetu z prośbą o zniesienie ghetta. Zarządzenie to jest zdaniem Rady sprzeczne z Konstytucją, oraz moralnością i budzi zastrzeżenia pod względem wychowawczym.

Na jutro wieczór zostało do Ateneum zwołane zebranie profesorów i docentów wszystkich warszawskich szkół akademickich w sprawie zarządzeń ławkowych. Lista nazwisk profesorów, którzy złożyli oświadczenia przeciwko ghettu, zwiększa się z każdym dniem.

Podczas wykładu prof. Tarnowskiego na wydziale humanistycznym Uniwersytetu warszawskiego endecy usiłowali wepchnąć Żydów do ław ghettowych. Wówczas prof. Tarnowski oświadczył, że dopóki będzie profesorem, nie pozwoli na wprowadzenie ghetta na swoich wykładach i wezwał Żydów do swobodnego zajmowania miejsc.

Przed Uniwersytetem kolportowano dziś ulotki, wydane przez organizację młodzieży demokratycznej „Wici". Na kolportujących te ulotki studentów napadli studenci oenerowscy. Wywiązała się bijatyka, podczas której kilku studentów zostało rannych. Jak z tego zajścia raz jeszcze widać, zaczyna się od Żydów, a kończy na napadach na wszystkich inaczej myślących aniżeli oenerowcy.

Potworna zbrodnia chuliganerii

Wózek z dzieckiem żydowskim oblano benzyną i podpalono!

Warszawa 28. 10. (A) Chuliganeria warszawska pobiła wczoraj rekord barbarzyństwa. Około godziny 2-giej w ogrodzie Krasińskich został dokonany zbrodniczy zamach na dziecko żydowskie. Służąca Adela Waszówna znajdowała się w ogrodzie z 3 i pół letnim dzieckiem żydowskim, synkiem Dawida Menachera kupca żydowskiego z ulicy Pawiej 20. W pewnej chwili zbliżył się do wózka tłum mężczyzn, z których jeden oblał wózek i dziecko benzyną, drugi zaś rzucił płonącą zapałkę. W jednej chwili wózek stanął w płomieniach. Na pomoc rzucili się przechodnie i wydobyli dziecko z płomieni. Korzystając z zamieszania, sprawcy bestialstwa zbiegli. Na dziecku zapalił się płaszczyk i dolna część ubranka. Poparzone dziecko przewieziono do prywatnej lecznicy, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Dziś rano w sprawie tej objął dochodzenia stołeczny urząd śledczy.

Wyrok jest ostateczny... Wyrok wykonano...

Moskwa, 28. 10. PAT. Bieżąca kronika wyroków śmierci, według wiadomości, dochodzących do korespondentów zagranicznych w dniu wczorajszym przedstawiała się następująco:

Sąd obwodu Archangielska skazał 4 członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, działającej w rejonie chołmogorskim w rolnictwie, na karę śmierci przez rozstrzelanie, a jednego na 20 lat więzienia. Wyrok jest ostateczny.

W rejonie bielańskim na Ukrainie skazano 6 członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, działającej w kołchozie im. Lenina, na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok jest ostateczny.

Sąd okręgowy w Ordzonikidze skazał b. kupca Basona oraz syna hr. Szeremietiewa — Mosołowa za szkodnictwo na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Sąd obwodowy kraju azowsko-czarnomorskiego skazał 5 członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, działającej w gospodarce hodowlanej na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Białoruski trybunał wojenny skazał 5 członków kontrrewolucyjnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej za działalność szkodniczą w dziedzinie hodowlanej i akcję szpiegowską na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Dygnitarze w niełasce

Moskwa, 28. 10. PAT. Krążą pogłoski, iż ludowy komisarz przemysłu leśnego Iwanow ma być usunięty z zajmowanego stanowiska. Przypomnieć należy, iż przed dwoma dniami „Prawda" zaatakowała Iwanowa dość ostro za systematyczne niewykonywanie planu produkcji przez przemysł leśny. Komisarz Iwanow nie został dotychczas wysunięty przez żaden okręg wyborczy na kandydata na członka najwyższej rady państwa.

„Element semicki" -- znikomy

Moskwa, 28. 10. PAT. Element semicki wśród desygnowanych kandydatów na delegatów do najwyższej rady państwa, jest, jak dotychczas, znikomy. Wśród wybitniejszych kandydatów znajdują się tylko obaj bracia Kaganowicze Lazar i Jerzy (Michał Kaganowicz jeszcze nie został wysunięty na kandydata), a dalej Litwinow i Michlis, naczelny redaktor „Prawdy".

Na razie - niezaradność...

Moskwa, 28. 10. PAT. W szeregu obwodów Związku prowadzony jest obecnie werbunek 11 tys. robotników dla zagłębia donieckiego. Jak stwierdza dziennik „Industria", nowo zwerbowani robotnicy uciekają z powrotem. Ze 140 robotników, przybyłych w ciągu ostatnich 3 miesięcy do jednej z kopalń, uciekła więcej niż połowa. 28 robotników uciekło jeszcze przed rozpoczęciem pracy. Olbrzymią płynność siły roboczej w Donbasie dziennik tłumaczy trudnymi warunkami bytu. Robotnicy nie mają gdzie mieszkać i co jeść. Górnicy kopalni nr. 4/21 pozbawieni są gorącego jedzenia, gdyż jedyna w kopalni kuchnia jest nieczynna. W innych kopalniach sytuacja jest podobna. Robotnicy rozmieszczeni są w zimnych, nieogrzewanych barakach. Poza tym dla nowo przybywających brak jest takich narzędzi pracy jak łopat. Za tego rodzaju stan rzeczy dziennik wini kierowników trustu węglowego, zarzucając im na razie niezaradność.

Także w Birobidżanie -- wrogowie ludu

Moskwa. 28. 10. PAT. Ze sprawozdania z posiedzenia komitetu partyjnego miasta Chabarowska wynika, iż we wszystkich dziedzinach politycznych, społecznych i gospodarczych Dalekiego Wschodu działali i działają t. zw. wrogowie ludu. Stwierdzono szkodnictwo w dziedzinie oświaty, w gospodarce komunalnej, w ochronie zdrowia publicznego, w dziedzinie finansów oraz w dziedzinie społecznej.

Mimo niewykonania planów gospodarczych, fundusze na utrzymanie aparatu biurokratycznego zostały przekroczone w r. ub. o 7 milionów rubli.

Plenum komitetu żydowskiego obwodu autonomicznego (Birobidżan) stwierdziło, że obwodowa organizacja partyjna mimo przeprowadzonej niedawno czystki w dalszym ciągu zaśmiecona jest wrogimi elementami. Obecny sekretarz obwodowego komitetu partyjnego Ryskin okazał się wrogiem ludu (poprzednik Ryskina, Chaskin był trockistą). Wrogiem ludu okazał się również kierownik obwodowego komitetu rolnego Anszyk. Plenum uchwaliło rezolucję, w której obiecuje skończyć „ze zgniłym liberalizmem, wytępić doszczętnie wszystkich wrogów ludu i wysuwać na wszystkie stanowiska partyjne ludzi młodych".

Rozdźwięki między socjalistami i komunistami francuskimi

Paryż. 28. 10. (A) Tarcia pomiędzy komunistami a socjalistami stają się coraz ostrzej sze na tle konfliktu hiszpańskiego.

Stała komisja administracyjna partii socjalistycznej uchwaliła rezolucję, która odpiera zarzuty i krytykę komunistów, dotyczącą polityki partii socjalistycznej w sprawie Hiszpanii. M. in. komisja administracyjna protestuje przeciwko „legendzie o wydaleniu 45 tys. uchodźców hiszpańskich z Francji", którzy „nie byli wydaleni, lecz repatriowani w porozumieniu z rządem hiszpańskim. Nie wszyscy zresztą byli republikanami, bo 20.759 osób udało się na obszary zajęte przez nacjonalistów".

Rezolucja kończy się słowami: „Śmiesznym jest czynienie propozycji wspólnej akcji, oskarżając jednocześnie stronnictwo, z którym się dąży do współpracy".

Paryż. 28. 10. (A) Po odmowie partii socjalistycznej wzięcia udziału wspólnie z komunistami w zebraniu, poświęconym sprawie Hiszpanii, komuniści urządzili w cyrku zimowym wraz z organizacjami socjalistycznymi departamentu Sekwany, gdzie przeważają wpływy skrajnie lewego skrzydła, zebranie, mające na celu zaprotestowanie przeciwko wzrastającej drożyźnie i przeciw polityce nieinterwencji w sprawy Hiszpanii. W czasie tego zebrania komuniści chcieli nie dopuścić do głosu przywódcę skrajnie lewego skrzydła partii socjalistycznej p. Marceau-Pivert, który naraził się komunistom swym ostatnim wystąpieniem przeciw dyktaturze w Sowietach i akcji Moskwy w Hiszpanii. Na skutek tej manifestacji komunistów, znaczna część socjalistów, opuściła salę.

Jeszcze jedna próba „ghetta"

Warszawa. 28. 10. (A) W halach targowych na rynku owocowym na Placu Mirowskim handlarze chrześcijańscy usiłowali dzisiaj wprowadzić „ghetto". Zajęli oni większość miejsc w nocy na placu, a kiedy nad ranem kupcy żydowscy przybyli na rynek z koszami owoców, usiłowano im wyznaczyć miejsca w kącie rynku. Wywiązała się większa awantura i po interwencji policji, oraz administracji hali targowej, przywrócono Żydom ich stałe miejsca.

Entuzjazm w Japonii -- zadowolenie w Chinach...

Tokio. 28. 10. (R) Wiadomości o powodzeniu wojsk japońskich na froncie północnym i pod Szanghajem wywołały w całej Japonii niebywały entuzjazm. W Szanghaju odbyły się olbrzymie manifestacje, w których wzięło udział około miliona osób.

Szanghaj. 28. 10. (R) Noc w Szanghaju minęła stosunkowo spokojnie.

Koła wojskowe z uznaniem odzywają się o wycofaniu się wojsk chińskich z Czapei i Kiang Wan, które odbyło się w najzupełniejszym porządku. Część wojsk chińskich zajęła pozycje wzdłuż Suczeu—Criik, pozostałe oddziały rozlokowały się na tyłach, lub podążyły w kierunku Nan-Siang. Wojska chińskie i japońskie stoją naprzeciwko siebie, w pobliżu mostu kolei Szanghaj—Hangczau. Most ten jest podminowany i będzie wysadzony przez Chińczyków przy pierwszej próbie ze strony Japończyków przejścia na drugą stronę.

Ubolewanie

Waszyngton. 28. 10. (R) Departament stanu otrzymał od ambasadora amerykańskiego w Tokio notę, w której rząd japoński wyraża ubolewanie z powodu incydentu, jaki wydarzył się 24 października kiedy „samoloty japońskie przez pomyłkę ostrzeliwały z karabinów maszynowych obywateli amerykańskich w pobliżu skrzyżowania się Keswick Road i Great Western Road w Szanghaju". Incydent ten wydarzył się w chwili, gdy grupa 10 Amerykanów i Amerykanek, jechała konno w pobliżu odcinka bronionego przez żołnierzy brytyjskich. Nikt z Amerykanów nie odniósł ran, ale zabity został żołnierz angielski.

Ks. Windsoru o swych podróżach

Paryż 28. 10. (A) Stowarzyszenie prasy angielsko - amerykańskiej wydało śniadanie na cześć ks. Windsoru. W czasie śniadania książę wygłosił przemówienie, w którym podkreślił że wszystkie podróże, jakie podjął i jakie podejmie w przyszłości, odbywa jako zupełnie niezależny obserwator bez jakichkolwiek względów politycznych i całkowicie z własnej inicjatywy. Ani moja żona, ani ja — mówił książę — nie zadowolimy się ani nie pragniemy życia bezczynnego. Mamy nadzieję i wierzymy w to, że doświadczenia, jakie zdobywamy w naszych podróżach, pozwolą nam, o ile będą mogły być uczciwie stosowane, przyczynić się częściowo do rozwiązania niektórych zagadnień żywotnych istniejących dziś w świecie.

Księstwo Windsoru przygotowują się obecnie do podróży do Ameryki, dokąd odpłyną 6 listopada.

Min. Schmidt w Krakowie

Dziś rano przybył z Warszawy do Krakowa austriacki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr Guido Schmidt. Uroczyste powitanie przybyłego do Krakowa ministra nastąpiło w salonie recepcyjnym dworca krakowskiego o godz. 10-tej przedpołudniem. Min. Schmidt przybył do Krakowa w towarzystwie wiceministra spraw zagranicznych Szembeka, posła austriackiego w Warszawie Schmidta, radców MSC Morstina, Rogojskiego i in.

W powitaniu min. Schmidta w salonie recepcyjnym wzięli udział przedstawiciele władz krakowskich z wicewojewodą dr Małaszyńskim w towarzystwie starosty grodzkiego mgr. Wolanieckiego, dowódca OK gen. Narbutt Łuczyński, konsul austriacki w Krakowie p. Woraczek, prezydent dr Kaplicki i komendant miasta płk. Madeyski.

Z dworca min. Schmidt w asyście towarzyszących mu osób odjechał na Wawel, gdzie kompania honorowa wojska sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymny austriacki i polski.

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej, min. Schmidt udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego złożył u trumny piękny wieniec, przepasany wstęgą o barwach austriackich.

Następnie min. Schmidt zwiedził Katedrę wawelską, gdzie szczegółowych objaśnień udzielał hr. Pusłowski. Z Wawelu udał się min Schmidt na krótki odpoczynek do przygotowanych apartamentów w Grand Hotelu.

W godzinach południowych min. Schmidt wziął udział w herbatce u prezydenta miasta. Dalszy program przewiduje wyjazd na Sowiniec, obiad w Grand Hotelu i wyjazd o godz. 21.47 do Wiednia.

Łazarz, czy Stanisław

Sprawa wojewody Grażyńskiego contra red. Mackiewicz w Sądzie Apelacyjnym

Warszawa, 28. 10. (A) Donieśliśmy już w części dzisiejszego porannego wydania o procesie redaktora „Słowa" Cata-Mackiewicza w warszawskim Sądzie Apelacyjnym. Red. Mackiewicz oskarżony był o zniesławienie wojewody śląskiego Grażyńskiego, popełnione drukiem.

Sąd Okręgowy skazał red. Mackiewicza na 3 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny. Sąd Apelacyjny zatwierdził ten wyrok. Sąd Najwyższy uwzględnił częściowo skargę kasacyjną oskarżonego i wyrok uchylił, jednak nie co do kwestii winy, a tylko co do wymiaru kary. W tym stanie rzeczy sprawa powtórnie oparła się o Sąd Apelacyjny. Oskarżenie wnosił prok. Sieroszewski, red. Mackiewicza bronił adw. Szurlej. Oto parę szczegółów rozprawy:

Prok. Sieroszewski: — Jak panu na imię?

Osk.: — Stanisław.

Prok.: — Czy to jest pańskie pierwsze imię?

Oskar.: — Tak.

Prok.: — W takim razie, może pan wyjaśni, dlaczego w dokumencie urzędowym ma pan na pierwsze imię Łazarz?

Osk.: — To jest moje drugie imię...

Prok. Sieroszewski stawia wniosek o załączenie do sprawy wypisu z aktu małżeństwa zawartego przez red. Mackiewicza w parafii św. Jana w Warszawie. Z aktu wynika, iż ma on na pierwsze imię Łazarz, a na drugie Stanisław.

Prok.: — Czy pan jest odznaczony Krzyżem Niepodległości i za co?

Osk.: — Tak. Otrzymałem Krzyż Niepodległości za pracę w organizacjach niepodległościowych w okresie okupacji.

Prok.: — Czy to było POW?

Osk.: — Nie, to za pracę w „Zecie". (Po namyśle): Częściowo i za POW.

Prok.: — Czy pan był wydalony ze Związku Peowiaków decyzją organizacyjnego sądu honorowego?

Osk.: — Nie należałem do Związku Peowiaków i nie mogłem być usunięty. Chodziło o to, żeby utrącić mię, jako kandydata na posła. W przeddzień wyborów zawiadomiono mię o wyroku sądu honorowego, a nazajutrz, w dniu wyborów treść tego wyroku została ogłoszona w „Kurierze Wileńskim". Był to szantaż wyborczy, który przynosi ujmę nie mnie, a tym co go zastosowali.

Prokurator wnosi o załączenie do akt sprawy nowych dokumentów, mianowicie skonfiskowanego numeru „Słowa" z artykułem red. Mackiewicza, zawierającym m. in. passus, iż Śląsk jest „powszechną Berezą". W dalszym ciągu prokurator wnosi o załączenie szeregu artykułów „Słowa", już z 1937 r., w których red. Mackiewicz w dalszym ciągu prowadzi kampanię przeciwko woj. Grażyńskiemu, akt sprawy o zniesławienie wytoczonej red. Mackiewiczowi przez red. Okulicza oraz odpis wyroku sądu honorowego Związku Peowiaków, z którego wynika, iż p. Mackiewicz został wydalony ze Związku dn. 19 maja 1935 r., a więc znacznie wcześniej niż ogłoszono wybory, nie zaś, jak twierdzi oskarżony — w przeddzień wyborów. Wreszcie o załączenie oświadczenia red. Mackiewicza w procesie z pos. Kamińskim, w którym oskarżony cofa wysunięte przeciw pos. Kamińskiemu zarzuty.

Oskarżony: Ponieważ pan prokurator złożył tutaj metrykę mojego ślubu, w której podano moje imię Łazarz, z czego możnaby wyciągnąć wniosek, że jestem pochodzenia żydowskiego...

Prok.: Wcale tego nie twierdzę.

Osk.: — Wnoszę o załączenie wywodu mojego rodu szlacheckiego od r. 1528 oraz metryk dziadka i ojca.

Przew.: — Ależ zarzut pochodzenia żydowskiego nie był wysunięty.

Adw.: Szurlej: — Zarzutu nie było, ale takie wnioski będą wyciągać.

Prok.: — Muszę uzasadnić, dlaczego postawiłem ten wniosek. Nie chodzi tu o pochodzenie żydowskie, czy aryjskie. P. Mackiewicz nosi imię Łazarz, które niewątpliwie mu się nie podobało, zgubił je tedy gdzieś po drodze. Chodzi o to, że człowiek, który ukrył własne imię, nie może czynić zarzutów innemu z powodu zmiany nazwiska i przypisywać mu niskich pobudek w działaniu.

Po krótkiej przerwie Sąd postanowił:

Załączyć egzemplarze „Słowa" nr. 225 z 1937 roku, z dn. 1 czerwca 1937 r., z 13 stycznia 1937 roku — zawierające nowe ataki na woj. Grażyńskiego, skonfiskowany numer „Słowa" z dn. 21 października 1936 r., oraz wypis z aktu małżeństwa parafii św. Jana w Warszawie. Sąd odmówił natomiast załączenia pisma z akt spraw Kamińskiego i Okulicza przeciw Mackiewiczowi, — ponieważ materiały te nie mogą mieć znaczenia dla orzeczenia o karze.

Po przerwie zbarał głos prok. Sieroszewski. Pierwszą tezą jego przemówienia, domagającego się zatwierdzenia poprzedniego wyroku było to, że red. Mackiewicz musiał wiedzieć, iż woj. Grażyński używał tego nazwiska jeszcze przed objęciem godności wojewody śląskiego. Gdyby więc nawet oskarżony nie wiedział o tym, że ojciec wojewody zmienił nazwisko Kurzydło na Grażyński, to w niczym nie usprawiedliwiałaby oskarżonego ta okoliczność. Drugą tezą było powołanie się na szkodliwość poruszenia przez oskarżonego zarzutu dotyczącego rzekomych szykan skarbowych w stosunku do Niemców na Górnym Śląsku. Nawet Genewa odrzuciła odnośne skargi w swoim czasie. Z punktu widzenia interesów Polski na terenie międzynarodowym jest to krzywda wyrządzona przez red. Mackiewicza naszemu Państwu. Trzecią i ostatnią tezą było to, że oskarżony nie tylko nie ujawnił poprawy, ale przeciwnie w dalszym ciągu atakował wojewodę i zapowiedział z nim dalszą walkę. Prokurator domaga się zatwierdzenia wyroku skazującego w całej rozciągłości.

Po wywodach obrońcy i oskarżonego Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, zmniejszający poprzednio wymierzoną karę o jeden miesiąc, wobec czego wyrokiem wczorajszym red. Mackiewicz został skazany na 2 miesiące aresztu bezwzględnego i 300 zł. grzywny.

Alechin sięga po mistrzostwo świata



Haga, 27. 10. Dziesiąta partia meczu szachowego o mistrzostwo świata, rozegrana wczoraj wieczorem w Hadze — zakończyła się zwycięstwem dra Alechina w 40 posunięciach. Stan meczu jest więc obecnie następujący: dr Alechin 5 wygranych dr Euwe 2 wygrane, trzy partie — remis.

Niektóre partie rozgrywanego meczu są grane przez dr Alechina tak świetnie, jak za jego najlepszych czasów. Natomiast dr Euwe, jak wykazuje dotychczasowy wynik meczu, a przede wszystkim jakość jego gry, znajduje się w wyjątkowo złej formie. O ile Alechin się nie załamie, a Euwe nie opanuje się nie odzyska swej normalnej formy, należy się już dziś liczyć z wysokim zwycięstwem dr Alechina i odzyskaniem przez niego utraconego przed dwoma laty mistrzostwa świata.

Przez nieuwagę czy... dla równowagi?

Jerozolima 27. 10. ŻAT. Kilka wiosek żydowskich w Samarytanii otrzymało od komisarza okęgowego jednobrzmiące ostrzeżenia treści następującej: „Niniejszym zawiadamiam, że wieś wasza czyniona będzie odpowiedzialną za każde dokonane w granicach waszej wsi uszkodzenie dróg, kolei żelaznej, telegrafu, telefonu czy elektryczności. Osady żydowskie są oburzone z powodu tych „ostrzeżeń", które są tym bardziej niezrozumiałe, skoro dotychczas nie zanotowano ani jednego wypadku sabotażu ze strony żydowskiej.

Aresztowanie fałszerza książeczek P. K. O. w Oświęcimiu

Oświęcim. 28. 10. (Few) Wczoraj zgłosił się przy okienku kasowym PKO Urzędu Pocztowego w Oświęcimiu jakiś podejrzany osobnik, który przedstawił książeczkę oszczędnościową i zażądał wypłaty 92 zł. W tej chwili stwierdził urzędnik pocztowy Władysław Cichoń, że kwota w książeczce została sfałszowana. Fałszerz zauważywszy to, wybiegł z urzędu, pozostawiając książeczkę. Urzędnik Cichoń puścił się w pogoń za nim i ujął go u wylotu ul. Jagiellońskiej przy pomocy Eliasza Enocha, handlarza węgla z Oświęcimia, który przyspieszył z pomocą szamotającemu się z fałszerzem urzędnikowi.

Zawezwana policja odstawiła oszusta, którym okazał się Paweł Hornik, syn kolejarza z Kasztowej (G. Śląsk) do dyspozycji sędziego śledczego, przy Sądzie grodzkim w Oświęcimiu.

Irlandka zamordowana w Bilbao

Dublin 28. 10. PAT. De Valera oświadczył, że rząd irlandzki prowadzi śledztwo w sprawie śmierci Irlandki, zamieszkałej w Hiszpanii i zażąda odszkodowania. Irlandka ta, miss Boland została zamordowana wraz z rodziną, u której pracowała, przez rządowe wojska baskijskie, tuż przed zajęciem Bilbao przez powstańców.

Sylwetki dnia

Grandi -- Majski

Od szeregu miesięcy toczą się w Londynie obrady Komitetu Nieinterwencji. Czytelnicy całego świata otrzymują o nich jednobrzmiące relacje, gdyż prasa nie jest dopuszczana na salę posiedzeń.

Przy długim stole, w miękkich, wygodnych fotelach siedzą sobie tam przedstawiciele wielkich mocarstw i toczą boje na słowa. Słowa te wychodzą na świat ufryzowane doświadczoną ręką urzędników. Ale stugębna plotka londyńska twierdzi, że podczas obrad wcale nie panują nastroje idylliczne. Członkowie Komitetu podobno nieraz przestają być dyplomatami, wpadają w pasję, zaczynają się kłócić.

Głównymi aktorami tej tragifarsy londyńskiej są: przedstawiciel Włoch Grandi i reprezentant ZSRR Majski. Trudno sobie wyobrazić większy kontrast. Grandi w okresie, kiedy Włochy współpracowały z Ligą Narodów, wysunął się na czoło dyplomatów genewskich bystrą orientacją w labiryncie formalistyki ligowej i lapidarnością odpowiedzi. Ale faszyzm nie był nigdy popularny nad Lemanem i przedstawiciel Włoch pozostawał w pewnej izolacji. Zostawszy ambasadorem w Londynie Grandi znalazł się również w atmosferze niezbyt przychylnej dla faszyzmu. Nie wynika z tego, aby nad Tamizą istniały jakiekolwiek sympatie komunistyczne. Nawet Labour Party jak dowiódł ostatni Kongres odgradza się od komunizmu. Ale w sprawie hiszpańskiej sympatie opinii angielskiej były raczej po stronie Majskiego. Oczywiście opinia ta nie bardzo się orientuje co się właściwie w Hiszpanii dzieje, nikt nie wie dokładnie, ilu tam walczy ochotników, jakie są szczegóły planów angielskich.

Jeżeli chodzi o Majskiego, to w przeciwieństwie do Grandiego, odznaczającego się wielką błyskotliwością, jest to człowiek szary, przeciętny, nieciekawy. Nie wnosi on do dyskusji żadnej specjalnej wiedzy, nie reprezentuje żadnego autorytetu, nie jest dobrym mówcą. Przez szereg miesięcy sytuację jego umacniały sympatie angielskie dla rządu madryckiego; ale z biegiem czasu zaczęły one blednąć.

W tym nastroju sytuacja Majskiego staje się coraz trudniejsza. Natomiast akcje Grandiego automatycznie idą w górę.

Kim jest szeik Dżeralla -- następca muftiego

Jerozolima 28. 10. ŻAT. Powołanie nowej komisji Waqfu, w skład której weszło dwóch Anglików i jeden Arab, stanowi ważny zwrot w zakresie zarządzania funduszami muzułmańsko-spolecznymi. Były wielki mufti Jerozolimy, Hadż Amin el Husseini, był dotychczas — jak wiadomo — wyłącznym zarządcą funduszami Wakfu, dysponując wielkimi jego funduszami, które wyzyskiwał dla swych celów politycznych. Pod tym względem sytuacja obecnie zmieniła się radykalnie. Arabski członek komisji Wakfu, szeik Hussam ed-Din Dżeralla, należy do jednej z najstarszych i najbardziej poważanych rodzin arabskich w Palestynie. Brat zmarłego sędzia Muhamed Dżeralla, był przed laty przeciwnikiem muftiego i kontrkandydatem na stanowisko przewodn. Naczelnej Rady Muzułmańskiej i zarządu Wakfu. Owczesny Wysoki Komisarz sir Herbert Samuel powołał jednak nie Dżeralle, który miał za sobą większość głosów w ówczesnej radzie muzułmańskiej, lecz muftiego, którego kandydatura, pod względem liczby oddanych głosów, znalazła się na czwartym miejscu. Szeik Dżeralla ma obecnie 60 lat. Do niedawna zajmował on wysokie stanowisko w departamencie oświaty rządu jako inspektor szkół arabskich. Nie jest on członkiem żadnej partii politycznej.

Książęta abisyńscy opuszczają Palestynę

Jerozolima 28. 10. ŻAT. Jak donoszą, rodziny książąt abisyńskich, przebywające w Palestynie od maja 1936, czynią przygotowania do opuszczenia Palestyny i osiedlenia się w Anglii. Abisyńscy książęta znajdują się w złych warunkach materialnych i zmuszeni są rozsprzedawać swe kosztowności.

FELIKS GRAMMENS, POLITYK Z... PĘDZLEM

Walki polityczne w różnych krajach przybierają różne formy, zależnie od usposobienia i temperamentu mieszkańców. Skala metod i sposób jest tutaj kolosalny, od pałki, kastetu i żelaznego łomu do ...pędzla, o którym będzie niżej mowa; od ponurej barbarzyńskiej zajadłości i okrucieństwa do beztroskiego humoru i komizmu.

PIERWSZY WYSTĘP.

Belgia oprócz Degrelle'a posiada innego jeszcze „bojownika politycznego", o którym mniej wprawdzie mówi się na forum międzynarodowym i który nie udziela pismom wywiadów, ale pomimo to jest w swej ojczyźnie równie znany, jak i „belgijski Hitler".

Politykiem tym jest Feliks Grammens, jedyna w swoim rodzaju postać, człowiek, którego można uważać za nieszkodliwego wariata lub chytrego agitatora, a który postawił sobie za zadanie dokonywanie awantur i zamieszek w granicach prawa.

Pierwszy jego występ, kiedy to w białym kitlu, z pędzlem, drabiną i kubełkiem farby maszerował po ulicach Edingen — miało miejsce w styczniu r. 1937.

SPRAWA JĘZYKA URZĘDOWEGO.

W Belgii, wobec współistnienia dwóch narodowości, nader aktualną stała się kwestia urzędowego języka. Ostatecznie sprawa ta w ostatnich latach została uregulowana w myśl zasady jednojęzyczności na terytoriach zamieszkałych przez jedną narodowość. Tak więc na terenie, zamieszkałym przez Flamandów, mówi się po flamandzku, na terenach zamieszkałych przez Wallonów po francusku. Wykonanie tej ustawy napotkało na znaczne trudności w Brukseli, stolicy państwa, gdzie w sądach i urzędach przyznano prawo obywatelstwa obydwu językom, oraz na pograniczu flamandzko-wallońskim, gdzie w poszczególnych miejscowościach jest ludność mieszana. Ostatecznie kwestię tę rozstrzygnięto w ten sposób, że stan, gdzie mniejszość bądź flamandzka, bądź też wallońska osiąga 30% ogólnej liczby ludności, używa się obydwu języków, tam zaś, gdzie mniejszość nie wynosi 30%, tylko języka większości. W praktyce ustawa ta była stale omijana na korzyść języka francuskiego, który używany był, jako język wyłączny, bez względu na procentowy stosunek obydwu narodowości.

„POLITYCZNA" DZIAŁALNOŚĆ

Feliks Grammens zwrócił uwagę na ten stan rzeczy i postanowił od wałka z nim rozpocząć swą polityczną „działalność". Otóż pewnego styczniowego poranka pojawił się on na ulicach Edingen, miasteczka, w którym, pomimo istnienia przeszło 30% Flamandów, urzędowym językiem był wyłącznie francuski — ubrany w kitel malarski, niosąc na ramieniu drabinę, a w dłoni dzierżąc pędzel i wiadro z białą farbą. W tym stroju i z tym ekwipunkiem, robił wrażenie zawodowego malarza, toteż gdy wspinał się po swej drabinie i zamalowywał na biało wszystkie szyldy na urzędach i napisy na rogach ulic, zredagowane w języku francuskim, nikt nie przeszkadzał mu sądząc, że wykonywuje on swoje obowiązki. Dopiero po upływie godziny, kiedy Grammens mógł się pochwalić pokaźną ilością zamalowanych szyldów, zwrócił na niego uwagę policjant. Na zapytanie tego ostatniego Grammens odparł najspokojniej w świecie: „Maluję, jak pan widzi"; poczym zrobił mu wyczerpujący wykład o obowiązujących przepisach językowych. Władze uznały jednak, że Grammens nie jest uprawomocnionym strażnikiem ustaw i osadziły go w areszcie. Rozprawa sądowa, która odbyła się w Brukseli, ściągnęła wielką ilość publiczności, i miała przebieg wybitnie humorystyczny. Grammens znał doskonale język francuski, chcąc jednak zamanifestować swoje stanowisko, skorzystał z obowiązującego w Brukseli prawa dwujęzyczności i posługiwał się tłumaczem.

PO OPUSZCZENIU WIĘZIENIA

Już podczas swego pobytu w więzieniu Grammens otrzymał szereg listów od najrozmaitszych wielbicieli, znalazł nawet naśladowców. Po opuszczeniu celi więziennej skomunikował się on ze swymi zwolennikami i rozpoczął akcję na szerszą skalę.

Następnym jego wyczynem był napad na gminę w Valshouten, gdzie pomimo znacznej większości liczebnej Flamandów wszystkie akta i księgi gminne prowadzone były po francusku. Pewnego dnia przed gminą zatrzymało się auto ciężarowe, z którego wyskoczył Grammens na czele ośmiu atletycznej budowy młodzieńców. Trzech z nich rzuciło się na przerażonego sekretarza i obezwładniło go, podczas gdy reszta szybko przetransportowała księgi i akta do oczekującego auta, poczym, na dany znak, całe towarzystwo ulotniło się — zostawiając wzywającego ratunku sekretarza w splondrowanym lokalu. Wezwano telefonicznie policję i rozpoczął się pościg, który nie dał jednak żadnych rezultatów. Tymczasem po paru godzinach nadeszła wiadomość, że księgi zostały całkowicie w myśl ustaw złożone w ministerstwie spraw wewnętrznych. Na każdej z nich znajdował się wykaligrafowany czerwonym tuszem napis: „prowadzone wbrew przepisom".

Przed wkroczeniem na „arenę działalności politycznej" Grammens był skromnym urzędnikiem banku.

Co mówi organ Watykanu o sytuacji w Palestynie

Rzym. 28. 10. ŻAT. Po raz pierwszy od wielu miesięcy zabrał głos o sytuacji w Palestynie urzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano". Pismo zamieszcza obiektywny opis ostatnich wydarzeń w Palestynie, podkreślając, że ucieczka muftiego stanowi poważny zwrot w rozwoju stosunków angielsko-arabskich. Trudno jednak przewidzieć, jakie będą konsekwencje tego wydarzenia. W każdym razie administracja angielska zdoła obecnie łatwiej opanować sytuację, zaś akcja muftiego za granicą jest znacznie mniej niebezpieczna niż z meczetu Omara w Jerozolimie.

Sytuacji w Palestynie i akcji nacjonalistów arabskich poświęca dużo uwagi cała prasa włoska. Półurzędówka ministerium kolonij „Azione Coloniale" donosi z Damaszku, że pomimo posunięć władz francuskich, przewódcy arabscy zdołają rozwinąć ożywioną akcję na rzecz Arabów palestyńskich. Zresztą, stanowisko Francji wobec Arabów jest raczej przyjazne, i nie należy się spodziewać, aby Francja poszła za podszeptem Angli w kierunku stosowania represji antyarabskich.

Czasopismo „Relazzione Internationale" omawia skutki kryzysu gospodarczego w Palestynie, zaznaczając, że nawet w razie realizacji planu podziału dopływ imigrantów i kapitałów przyczyni się tylko do poprawy sytuacji w tej części kraju, która jest przeznaczona dla Żydów. Pismo wywodzi, że kryzys polityczny i gospodarczy zmusi wreszcie Anglię do wysunięcia nowego programu.

„La Stampa" pisze, że jeśli Anglii na prawdę zależy na normalizacji stosunków w Palestynie, winna ona przede wszystkim wycofać „niechlubny plan podziału Palestyny".

KRAKÓW wczoraj i dziś

Zajścia na W. S. H. powtórzyły się w dniu dzisiejszym

Dyr. Bolland będzie rozpatrywał petycję... endeków

Zajścia na Wyższym Studium Handlowym w Krakowie, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym, powtórzyły się znów dziś rano. Jak się okazuje, chodzi tutaj o systematycznie zorganizowaną akcję, której patronują endecy, a która ma na celu wywołanie zajść na Wyższym Studium Handlowym. Świadczy o tym dokument, znajdujący się w naszym posiadaniu. Treść jego jest następująca:

Młodzież Wszechpolska
Związek Akademicki
w Krakowie

Niech żyje Wielka Polska!
Wezwanie organizacyjne

Wzywam Kolegę do przybycia w środę dnia 27. XI. br. o godz. 20.15 do sali 39 U.J. na zebranie informacyjne stud. W.S.H. w celu podziału miejsc.

Przybycie obowiązkowe.

Prezes
Lech Hajdukiewicz

Jak z powyższego wynika, odbywa się systematycznie prowadzona akcja, celem wprowadzenia ghetta na WSH. Akcję tę prowadzi Młodzież Wszechpolska, która w murach U. J. organizuje zebrania w sprawie Wyższego Studium Handlowego.

Niewątpliwie wynikiem tej akcji były wypadki, jakie dziś rano miały miejsce na wykładzie prof. Żabińskiego.

Studenci żydowscy zjawili się na wykładzie o normalnej porze i zajęli miejsca jak zwykle. Obok siedzieli studenci - Polacy, którzy zachowali się zupełnie spokojnie.

W pewnym momencie wpadła na salę bojówka, która wzniosła okrzyk. Odpowiedziało mu z sali gromkie „Jesteśmy"!

Było to hasłem do bójki.

Studentów żydowskich wyrzucono gwałtem z ławek, a kilku z nich nawet poturbowano. Studentka żydowska, która siedziała sama w ławce, została napadniętą przez bojówkrzy i wyrzucona, tak, że spadła na podłogę.

Studenci żydowscy nie ulegli terrorowi i wysłuchali wykładu prof. Żabińskiego stojąco.

Oczywiście, że dyrektor WSH. p. Bolland nie zajął na razie żadnego stanowiska w tej sprawie. Będzie on rozpatrywał memoriał, który wniosą endecy. Memoriał ten krąży dziś wśród studentów, którzy mieli go podpisywać. Zawiera on żądanie wprowadzenia ghetta na WSH. Zaznaczyć jednak należy, że wielu studentów odmawia podpisania memoriału.

Z czego powstają jezdnie Krakowa

Jak pracują Kamieniołomy Miast Małopolskich

Z okazji przejazdu przez Kraków 20 inżynierów, powracających ze zjazdu inżynierów drogowych ze Lwowa, staraniem Zarządu Kamieniołomów Miast Małopolskich zorganizowana została wycieczka z udziałem przedstawicieli prasy krakowskiej do Miękini pod Krzeszowicami, gdzie znajdują się olbrzymie łomy porfiru, dla zapoznania ich z pracą i produkcją tych kamieniołomów.

Wycieczkę oprowadzał po terenach łomów, udzielając wyjaśnień dyr. Hardt. Jak z wyjaśnień tych wynika, łomy miękińskie, założone zostały w r. 1907. Obecny ich obszar wynosi 150 morgów, z czego pod eksploatacją znajduje się 50 morgów. Przedsiębiorstwo, jedno z największych tego rodzaju w państwie, produkuje wszelkiego rodzaju materiały drogowe (kostki, półkostki), jako też tłuczeń drobny do wyrobów betonowych.

Zakupione w r. 1918 przez gminy miast Krakowa, Lwowa i Tarnowa przechodziło zmienne okresy koniunktury. Ostatnio po kilkuletnim okresie deficytowym, począwszy od r. 1935, kamieniołomy pracują z zyskiem. W tym też okresie nastąpiła zwyżka produkcji o 100%, w roku bieżącym zaś powinna przekroczyć 250.000 tonn (ekspedycja 2.000 tonn dziennie), w tym kostki brukowej około 100.000 ton rocznie, posiadając taką samą, jeśli nie większą wydajność niż Kamieniołomy Państwowe w Janowej Dolinie. Przy obecnej ulepszonej produkcji zapas porfiru, wynoszący 14 milionów tonn, starczy jeszcze na około 40 lat.

Praca w kamieniołomach ze względu na wielkie zapotrzebowanie, którego nie jest w stanie pokryć, trwa 20 godzin na dobę, przy zatrudnieniu 1350 robotników. Pracownicy ci rekrutują się przeważnie z okolicznych miejscowości.

Wobec tego, że przeprowadzane próby mechanizacji pracy przy obróbce kamienia nie dały pomyślnych rezultatów, podobnie zresztą jak i w Szwecji, w dalszym ciągu stosuje się ręczną obróbkę kamienia, który następnie przy pomocy kolejki linowej odsyłany jest do dalszego transportu koleją.

Gminy wymienionych miast: Krakowa, Lwowa i Tarnowa prócz łomów w Miękini są właścicielami innych łomów: dolomitowych w Libiążu (kamień łamany i ciosowy do budowli), andezytowych w Kluszkowicach pod Czorsztynem (wszelkiego rodzaju materiały drogowe, kamień łamany i ciosowy do budowli), w Czernej (szary marmur), Regulicach (melafir) oraz w Berestowcu, zatrudniając ogółem ok. 3.000 ludzi.

Przedsiębiorstwa te, których kapitał zakładowy w ciągu ubiegłych lat osiągnął 1.000.000 zł, przedstawiają obecnie wartość kilkakrotnie wyższą od 7 do 10 milionów zł, dając właścicielom samorządów 3 miast małopolskich bardzo duże korzyści w postaci materiału budowlanego, a także ostatnio zysk 120.000 zł rocznie, prócz możności zatrudnienia kilku tysięcy robotników.

Zawodowy przestępca zginął w wypadku na szosie tarnowskiej

Do Krakowa nadeszła dziś wiadomość o wypadku, jaki miał miejsce na szosie Tarnów - Krosno w okolicy Rzędzin. Jadący tamtędy autobus, prowadzony przez szofera Wiktora Tepera, potrącił w pewnym momencie przejeżdżającego obok na rowerze 36-letniego Romana Truchę, zawodowego przestępcę.

Trucha spadł z roweru i doznał złamania czaszki w trzech miejscach. Przewieziony do szpitala w Tarnowie Trucha zmarł.

78-letni staruszek pod kołami tramwaju

Straszny wypadek w Podgórzu

Ulica Limanowskiego w Podgórzu była dziś o godzinie 10-tej przedpołudniem widownią strasznego wypadku. W pewnym momencie pod koła przejeżdżającego wozu tramwajowego linii nr. 3 wpadł staruszek, przechodzący przez jezdnię.

Wóz natychmiast zatrzymano i wezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że wypadkowi uległ 78-letni Majer Weichholz, który upadając na bruk doznał wstrząsu mózgu. Przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wielki pożar na plebanii

W Gumniskach k. Dębicy wybuchł groźny pożar na plebanii. Spłonęły dwie stodoły wypełnione ziemiopłodami oraz zniszczona została pewna ilość maszyn rolniczych. Szkoda wynosi około 19.000 zł.

Czyżby zemsta konkurentów?

Między dwoma konkurencyjnymi firmami w Nowym Sączu, a to Eliaszem Landauem i Rozalią Grubel istniały naprężone stosunki. Obie firmy trudniły się sprzedażą jelit, a konkurencja była bardzo silna.

Pewnego dnia wpłynęło do policji zgłoszenie, że zatrudniony w firmie Landau robotnik Friedhaber dopuszcza się systematycznych kradzieży jelit, a skradziony towar sprzedaje firmie Grubel. Sprawa zakończyła się w sądzie, gdzie zasądzono trzy osoby za kradzież wzgl. namowę do kradzieży i nabywanie skradzionego towaru.

Obecnie sprawa znalazła się w krakowskim Sądzie Apelacyjnym, gdzie rozpatrywał ją dziś sędzia dr Ostręga. Zastępca oskarżonych adw. dr Leon Hecht wystąpił z tezą, że nie ma mowy, aby sędziwa właścicielka sklepu brała udział w kradzieżach, natomiast sprawa wynikła z zawiści konkurencyjnej. Sąd dopuścił na tę okoliczność szereg dowodów.

Teatry i Kino

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Czwartek: „Glückel Hameln" z Idą Kamińską (po cenach najniższych).

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Profesja pani Warren" G. B. Shaw'a.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Wódz czerwonoskórych" i „Z miłości dla ciebie".
APOLLO: Trójka hultajska (Sielański, Kondrat, Woliński, Skonieczny).
ATLANTIC: „Droga do Rio Janeiro" (Käte Wagy) i „Postrach opery" (Borys Karloff, Warner Oland).
BAGATELA: „Maroko" (Marlena Dietrich), na scenie rewia „Jesienna sałatka".
PROMIEŃ: „Zaginiona wyspa" i „Narzeczona z przypadku".
STELLA: „Burłak z nad Wołgi".
SZTUKA: „Detektyw z Honolulu" (Warner Oland).
UCIECHA: Atak o świcie (Errol Flynn i Kay Francis).
WANDA: Czar Cyganerii (Jan Kiepura, Marta Eggerth).

Echa afery pocztowej w Oświęcimiu

Oświęcim, 28. 10. (Few.) Do Sądu Okręgowego w Wadowicach wpłynął już akt oskarżenia przeciwko b. asystentowi pocztowemu w Oświęcimiu Franciszkowi Nosalowi, oskarżonemu o kradzież dwóch przesyłek pieniężnych zawierających około 50.000 zł.

Rozprawa, która budzi ogólne zainteresowanie toczyć się będzie przed Sądem Okręgowym w Wadowicach.

uśmiechnij się

ERSATZ

Wśród licznych ersatzów wyrabianych w Niemczech do najbardziej rozpowszechnionych należą tkaniny z masy drzewnej.

Pan Schultze spotyka pana Müllera.

— Guten Tag, Herr Müller! Znowu ma pan nowe ubranie? Jeszcze w końcu pójdzie pan do więzienia za niszczenie lasów!

TREŚĆ I FORMA

W obecności Bernarda Shaw'a pewien młody literat występował w obronie jasności stylu:

— Trzeba pisać tak, by każdy mógł zrozumieć!

— Nie, mój młody przyjacielu — odezwał się G. B. S. — tego celu nigdy nie osiągniesz, jeśli nie będziesz chciał być płytkim i powierzchownym. — Ale w miarę możności, trzeba pisać tak, by ci, którzy nie rozumieją, byli przekonani, że zrozumieli wszystko!

POWRÓT Z HULANK

Tadzio odprowadza swego nieco zabawionego przyjaciela do domu.

— Uważaj, tu leży ktoś! — przestrzega go.

— Tak? Kto tu leży?

— Pijany!

— Pijany?! Słuchaj Tadzio, spojrzyj na niego, może to jestem ja!

CUD HYPNOZY

W pewnym towarzystwie popisuje się amator hypnotyzer:

— A teraz gaszę światło! A gdy z powrotem zrobi się jasno, wszystkie żony, które zdradzają swych mężów, będą miały zaczerwienione nosy. Uwaga!

Światło gaśnie a po chwili robi się jasno i... wszystkie damy mają nosy mocno — upudrowane.

PRZYCZYNA

— Dlaczegoż twoja żona jest taka zła?

— Znalazła w moim biurku kilka listów miłosnych, które napisała do mnie przed dziesięciu laty

— Ależ to chyba nie może być przyczyną...!

— Może, może! Listy były nieotwarte!

COŚ CIEKAWEGO

— Wracając wczoraj do domu w nocy znalazłem na ulicy rulon pieniędzy, zawinięty w gazetę!

— Widzisz! Zawsze ci mówiłem, że w gazecie można znaleźć coś ciekawego.

NIEPEWNOŚĆ

Nad Wisłą stoi jakiś mężczyzna i zdradza silne zdenerwowanie. Przechodzący policjant zapytuje:

— Co pan tu robi?

— Czekam.

— Na kogo?

— Na żonę.

— A gdzie ona jest?

— Właśnie o to chodzi, że nie wiem. Zaczynam się już niepokoić. Nie mam pojęcia, co ona tam może tak długo robić.

— Długo? Gdzie?

— Od dwóch godzin jest pod wodą.

MAŁY PACJENT

— Pokaż mi twój język Pawełku. Dalej! Wysuń go zupełnie!

Pawełek: Dalej już nie pójdzie, jest w tyle mocno przyczepiony.

PRZYZWYCZAJENIE

Jeden z wyższych funkcjonariuszy GPU wraca z polowania.

— No i jak wam poszło, towarzyszu? — pytają go.

— Rozstrzelałem dwa zające... Przed śmiercią, przyznały się, że są sabotażystami i wrogami ludu!

UDANY DEBIUT

W Alejach Ujazdowskich policjant zatrzymuje auto jadące z nadmierną szybkością i zwraca się do kierowczyni:

— Pani robiła ponad setkę na godzinę!..

— To nadzwyczajne! — woła z radością młoda osóbka. — Ponad setkę! Czy pan wie, że ja dziś pierwszy raz w życiu prowadzę auto?!

W SĄDZIE

— Dlaczego pan fabrykował fałszywe pieniądze.

Oskarżony: O panie sędzio, gdybym wiedział, jak się fabrykuje prawdziwe, to oczywista byłbym chętnie zrobił

ŻEBRACY W CHINACH

Jednym ze specyficznych przejawów życia w Chinach jest żebractwo w tym kraju. Żebracy chińscy — to nie tylko żebracy „z powołania", olbrzymi bowiem ich procent stanowią również bezrobotni, którzy, pozbawieni pomocy ze strony władz rządowych i municypalnych, stają się, zgodnie z uświęconym z dawna obyczajem, członkami organizacyj żebraczych.

Główną organizacją chińskich żebraków jest „giełda żebracza". W skład giełdy wchodzą żebracy, mniej lub więcej zdrowi, kaleki i ci, którzy sami sobie zadają kalectwo. Przy giełdzie istnieje szkoła nauki żebractwa. Adepci, za małą opłatą — mogą się nauczyć tam niezbędnych dla żebraka arkanów tego zawodu, a więc: jak wywichnąć lub złamać rękę albo nogę, jak nastrajać głos na tony, najlepiej nadające się do wyłudzania datków, jakich słów używać, by wzbudzić litość przechodniów, lub jak jęczeć, by wywołać w mniej litościwych przechodniach przerażenie.

Jeżeli żebrak nie ma odpowiedniej „prezencji", lub nie wykazuje uzdolnień w wyłudzaniu pieniędzy, musi znaleźć sobie „dziecko" lub starą „matkę". Zazwyczaj dziecko przeznaczone do tego celu kradnie żebrak na wsi, nadcina mu muskuły rąk i nóg i krępuje słabe jeszcze członki, które w ten sposób po pewnym czasie całkowicie zniekształcają się. „Matki" — stare, kościste, bezzębne istoty — wynajmuje sobie żebrak za minimalnym wynagrodzeniem. Oczywiście „dzieci" i „matki" wciąż się zmieniają.

Podstawę finansową „giełdy żebraczej" stanowią nie tylko wyłudzone od przechodniów datki, ważniejsze są „dobrowolne" ofiary, które wpłacać „muszą" kupcy. Niewpłacenie okupu może być groźne w skutkach. Giełda powiadamia codziennie swoich członków o „niesumiennych" kupcach, wobec których mają być przedsięwzięte odpowiednie środki. Taktyka żebraków w takich wypadkach, przedstawia się następująco: przed sklepem gromadzi się tłum żebraków, ślepych, kulawych, ułomnych, sparaliżowanych. Wszyscy razem jęczą, krzyczą, tworząc okropną kakofonię: „Miedziaka, zanim umrę!" „Jeśli mi nie dasz jałmużny, duch mój będzie cię prześladował a śmierć już czyha na mnie!" itp. Gdy klient, przywieziony przez rikszę, wysiada przed sklepem, żebracy natychmiast zbliżają się do niego, potęgując wrzaski i jęki i obnażają przed nim swoje zniekształcenia cielesne. — Chiński dżentelmen cofa się: podnosi ostrożnie poły swojej sukni, by je ochronić od dotyku odrażających i chciwych rąk i szybko odchodzi. Sklep świeci pustkami. Gdy właściciel przywołuje na pomoc policję, wtedy niby spod ziemi wyrasta tłum żebraków i policjanci muszą się wycofać. — Rad nierad, kupiec kapituluje: wynosi przed sklep worek pełen miedziaków, jako „kontrybucję".

Innym z przejawów działalności żebraków chińskich jest ich udział w ceremoniach ślubnych i pogrzebowych. Bez asysty żebraków ślub odbyć się nie może! Przywdziawszy na swoje łachmany „uniform" z zielonego materiału w białe groszki na czerwonym polu, maszerują w orszaku ślubnym. Oni to mają przywilej odnoszenia skrzyń z wyprawą i podarunkami narzeczonej i ręczyć można że nic nie zginie, jeżeli dostateczny okup został wpłacony do kasy „giełdy żebraczej". Biją w bębny, na są na ramionach lektykę z narzeczoną, powiewają chorągwiami W tychże zielonych strojach biorą udział w ceremoniach pogrzebowych majętniejszych obywateli: niosą wizerunki służących, które mają być spalone, aby towarzyszyć zmarłemu i służyć mu na tamtym świecie, budują z bambusowych prętów miniaturowy domek dla zmarłego.

Gdy trzeba ściągnąć publiczność tam, gdzie spodziewają się większych zysków — na targi, uroczystości świąteczne — żebrak chiński potrafi być żonglerem, akrobatą, aktorem, muzykantem, bajarzem, dentystą, sprzedawcą podwórzowym — potrafi zawsze i wszędzie wyzyskać sytuację.

M. D.

Pacjent do lekarzy

(s) W jednym z największych szpitali londyńskich wygłosił oryginalne przemówienie do młodych lekarzy znany i popularny aktor sir Seymour Hicks, — ze „stanowiska człowieka, który od 65 lat jest pacjentem".

„Właściwie — rozpoczął swoje przemówienie, — jestem ostatnim, który ma panom coś do powiedzenia, ale ze przeszedłem w życiu taką wielką ilość chorób, że uważam się za rodzaj zawodowego pacjenta, sądzę, że mam prawo udzielić panom kilka praktycznych uwag i wskazówek. A więc przede wszystkim: nie pozwólcie swoim pacjentom czekać. Wiemy, że pan jest zajęty i zdolny, inaczej nie przyszlibyśmy w ogóle do pana. Następnie, niech pańska małżonka w swoim życiu prywatnym nie rozprawia o medycynie, to panu tylko może zaszkodzić. I niech pan nie będzie zbytnio oficjalny z nami, proszę pomyśleć o tym, że szukamy u pana nie tylko porady, ale także pocieszenia. I proszę nam nie opowiadać o swoich wytwornych i arystokratycznych pacjentach, — przychodzimy do pana, bo mamy pełne zaufanie, a nie dlatego, że jest pan lekarzem hrabiny X. Laik widzi w lekarzu człowieka o nadzwyczajnych i specjalnych uzdolnieniach, nie należy mu tej wiary rozpraszać. Musi pan być zawsze pogodny i uprzejmy, nawet jeśli to panu sprawia wielką trudność. Dobry lekarz musi być także dobrym aktorem. Proszę też swojej pokojówce wbić do głowy, że należy przywitać pacjenta uśmiechem; jeśli jest ładna — tym lepiej. Niestety przeważnie te kobiety mają taką minę, jakby chciały powiedzieć: "Droga stąd prowadzi wprost na cmentarz". Niech się pan trzyma stanowczo swoich pierwszych twierdzeń, chociażby pan później się przekonał, że są fałszywe. Pacjenci wymagają optymizmu i nie znoszą niepewności.

„Pacjentów można podzielić na cztery grupy: 50 procent, to normalni i naturalni ludzie — niech pan będzie uprzejmy wobec nich. 30 proc., to ludzie onieśmieleni i wiecznie zakłopotani — dla tych należy być specjalnie pobłażliwym, 10 proc. to snobi — wobec tych musi się zastosować sprytny dowcip. A ostatnich 10 procent, to idioci. Niech pan dziękuje Bogu codziennie na klęczkach, że ich stworzył, z tymi może pan robić, co się panu żywnie podoba. Szkoda tylko, że jest ich tak mało"...

Romans sprzed... 37 laty zakończony małżeństwem

W tych dniach zakończył się romans, rozpoczęty przed.. 37 laty. Miłość obudzona w r. 1900 przetrwała przeszkody i lata, by zatriumfować wreszcie w r. 1937.

Bohaterką tej niezwykłej historii jest księżna Lichnowska, wdowa po słynnym dyplomacie, który był ambasadorem cesarstwa niemieckiego w Londynie w chwili wybuchu wojny w r. 1914. Bohaterem romansu jest siwowłosy major angielski w służbie dyplomatycznej mr. Pety.

Zaczęło się to więc w r. 1900 w Monachium. Księżna Lichnowska była wówczas młodą panną, hrabianką Arco. Na pewnym balu poznała młodego attaché poselstwa angielskiego mr. Pety. Miłość od pierwszego wejrzenia ogarnęła młodą parę. Ale rodzice panny Arco nie chcieli zgodzić się na małżeństwo Niemki z cudzoziemcem, choćby w służbie dyplomatycznej.

Panna posłusznie poddała się woli rodziców i z rozdartym sercem wyszła wkrótce zamąż za ks. Lichnowskiego.

Młody attaché również ożenił się ze swą angielską kuzynką.

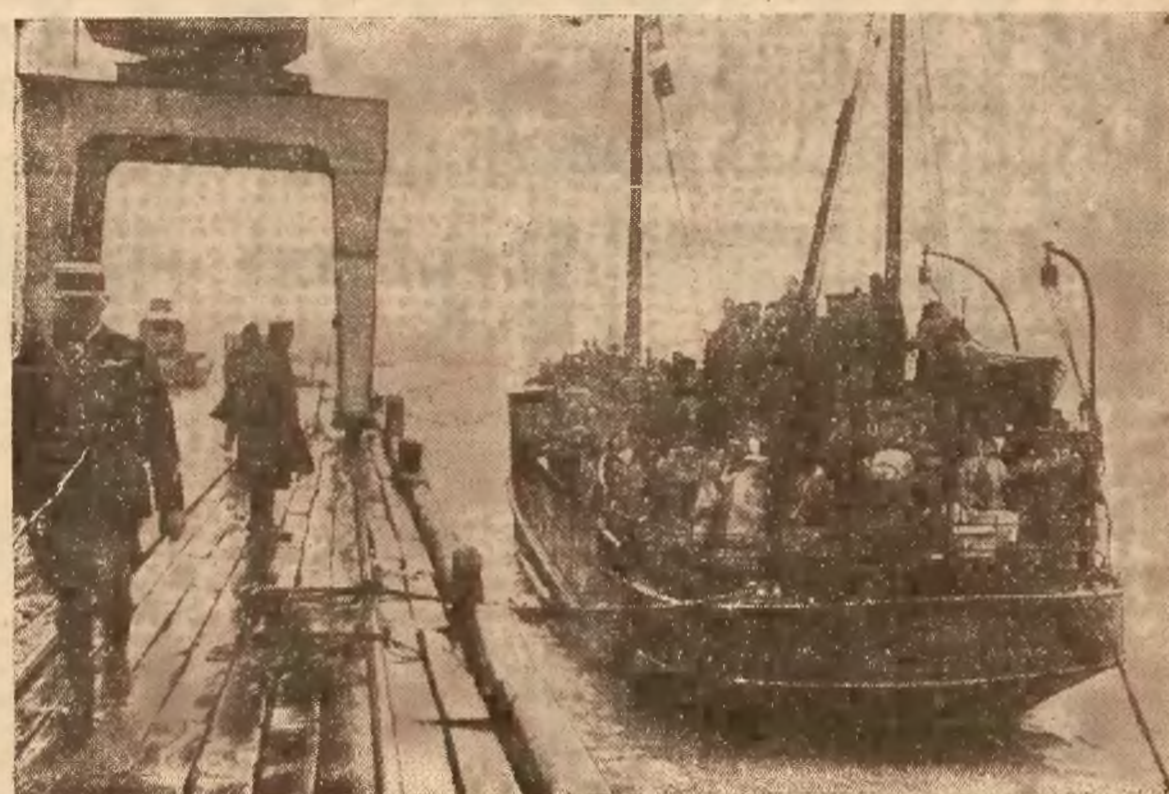
Mijały lata, a młodzi nie widywali się wcale, mimo, że przez pewien czas mieszkali oboje w Londynie. Przeszła wojna europejska. W r. 1928 umarł ks. Lichnowsky. W tymże samym roku major Pety rozwiódł się ze swoją żoną.

Księżna Lichnowska i major Pety byli wolni. Okazało się wówczas, że oboje przechowywali w sercach mocne uczucie, zrodzone na balu w Monachium. Zmieniło się od tego czasu wiele na świecie, posiwiały włosy obojga, ale uczucia ich pozostały niezmienione.

Major Pety dowiedział się, że jego ukochana powróciła do rodzinnego Monachium. Pojechał za nią, odszukał ją, i tu w tym mieście, gdzie przed 37 laty narodziła się ich miłość, poprosił ją o rękę.

Ślub odbędzie się za kilka dni w Londynie.

Fala uchodźców z Hiszpanii



Po ostatnich porażkach wojsk rządowych na froncie asturyjskim wzmogła się fala uchodźców, którzy masowo opuszczają terytorium hiszpańskie, chroniąc się do Francji. Na zdjęciu naszym rządowy okręt hiszpański „Cervantes", przepełniony uchodźcami z okolic Asturii, — w chwili gdy przybija do portu w Bordeaux.

Katastrofa kolejowa w Przemyślu

Przemyśl, 28. 10. (Seg.) Wczoraj o godz. 19 **wydarzyła się w Przemyślu na stacji kolejowej katastrofa.**

O tej porze przyjechał pociąg osobowy z Krakowa i na tutejszej stacji zmieniał — jak zwykle — parowóz. Kiedy przewóz przemyski zbliżał się do pociągu, zepsuły się hamulce i maszyna uderzyła z dużą siłą w stojący pociąg.

Ambulans pocztowy wskutek tego zderzenia wyskoczył z szyn i uległ częściowemu rozbiciu. Dwaj pocztylioni ulegli bardzo silnym kontuzjom. Przewieziono ich do szpitala powszechnego w Przemyślu. Wskutek rozbicia wozu pocztowego, przeładowano materiał pocztowy do pociągu pospiesznego.

Poza tym nie wywołało to zderzenie poważniejszych następstw.

Dżiu-dżitsu w zastosowaniu do napastników

Oficer W. P. i asystent U. J. K. w obronie napadniętego Żyda

Lwów, 28. 10. (Tel. wł.) Wczoraj donieśliśmy o brutalnych napadach na studentów żydowskich w gmachu politechniki lwowskiej. Kilku studentów odwieziono do szpitala. Obecnie okazuje się, że we wtorek przedpołudniem, a więc w biały dzień, dokonano także napadu ulicznego, tuż obok nowego gmachu U. J. K. Grupa stojących tam akademików napadła na przechodzącego starego Żyda, którego uderzyli pałkami.

Napad ten zauważyli przechodzący tamtędy pewien oficer pułku ułanów z prowincji i asystent U. J. K. **Obaj stanęli w obronie napadniętego Żyda.**

W tym momencie dwaj spośród napastników **przybrali wobec oficera i asystenta agresywną postawę. Oficer nie uląkł się, lecz zręcznym ciosem, wedle „dżiu-dżitsu" zadał jednemu z nich cios w podbródek, tak, że student ten padł i wywrócił koziołka. Następnie cała grupa zbiegła.**

Przykry epilog pogawędki o dawnych dobrych czasach...

Przemyśl, 28. 10. (Seg) Miłość wielka dla **cesarza Franciszka Józefa i jego dawnej Austrii stała się przyczyną poważnej bójki, zakończonej nawet złamaniem — łopatki.** Oto do **lasu w Wierzbicach pod Jaworowem przybył niejaki Mikołaj Warenycia, Ukrainiec z Jazowa Wielkiego po drzewo. Przybyły chłop wdał się w rozmowę o dawnych dobrych austriackich czasach — z gajowym Hryćkiem Nyckałą. Towarzyska pogawędka trwała przez dłuższy czas i prowadzona była w tonie zupełnie przyjaznym.**

W pewnym momencie jednak, kiedy rozmowa zeszła na sprawy cen piwa przedwojennego, doszło do poważnej awantury. Oto podczas gdy Hryćko Nyckała twierdził, że przed wojną duża bomba piwa kosztowała osiem centów, to Mikołaj Warenycia był zdania, że kosztowała tylko cztery centy.

Od słowa do słowa, doszło do poważnej awantury, w czasie której, jak twierdzi Warenycia, Nyckała uderzył go kołem po plecach, na skutek czego Warenycia doznał złamania łopatki.

Na pierwszej rozprawie twierdził Nyckała, że uderzył jedynie Warenycię ręką „po gębie", wobec czego nie mógł złamać mu łopatki. Podczas, gdy świadkowie potwierdzili obronę oskarżonego Nyckały, to Warenycia słuchany w charakterze świadka jako poszkodowany pod przysięgą z całą stanowczością zeznał, że Nyckała bił go kołem. Celem przeprowadzenia dalszych dowodów Sąd sprawę odroczył. Pierwszą rozprawę w tej sprawie prowadził s. o. Ciecierski, oskarżenie popierał prok. Fr. Turek, bronił Nyckałę dr Tannenbaum.

Kronika katowicka

NABOŻEŃSTWO DLA UCZCZENIA PAMIĘCI DRA THONA. W sobotę odbędzie się w Synagodze nowej przy ul. Mickiewicza 9, o godz. 8.30 wiecz. uroczyste nabożeństwo żałobne poświęcone pamięci dra Ozjasza Thona w pierwszą rocznicę Jego śmierci. Przez liczny udział w nabożeństwie zamanifestuje społeczeństwo swój hołd wobec zmarłego przywódcy żydostwa polskiego.

CENTRALNY ZWIĄZEK RZEMIEŚLNIKÓW ŻYDOWSKICH W POLSCE, ODDZIAŁ W KATOWICACH. W poniedziałek dnia 1 listopada br. o g. 18.30 w sali „Concordia" przy ul. Stawowej 19/II odbędzie się zebranie członkowskie z udziałem prezesa egzekutywy adw. J. Weizmanna z Łodzi i prezesa C. K. p. M. Fischera z Krakowa. Na porządku dziennym m. in. referat o aktualnych sprawach rzemieślniczych i mającej nastąpić nowelizacji ustawy przemysłowej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

TYDZIEŃ AKADEMIKA ŻYDOWSKIEGO. Akcję na rzecz Tygodnia Akademika Żydowskiego, przeprowadza w Katowicach Stow. Młodzieży Akademickiej „Herzlijah", przy Organizacji Syjonistycznej w Katowicach. Dotychczasowe wyniki świadczą o zrozumieniu społeczeństwa żydowskiego dla przeprowadzanej akcji. Apeluje się na tej drodze do wszystkich, których młodzież akademika nie zdoła odwiedzić o dobrowolne składanie datków, na konto „Tygodnia Akademika Żydowskiego" w Banku Udziałowym w Katowicach ul. Dyrekcyjna 10.

REPERTUAR TEATRU IM. WYSPIAŃSKIEGO: Piątek godz. 20: Występ tancerki M. del Rio. Sobota: godz. 15,30: Zygmunt August (dla szkół) Sobota godz. 20: Gra serc. W przygotowaniu „Sztuba" w reżyserii p. M. Godlewskiego.

Pociąg przejechał kolejarza, któremu noga uwięzła w szynach

Straszne przeżycie na torze kolejowym

Gdynia, 28. 10. Wczoraj około godz. 1 po **północy**, na szlaku kolejowym Gdynia—Chy**lonia** wydarzył się niesamowity wypadek, któ**remu** uległ w niezwykle tragicznych okolicz**nościach** jeden z pracowników kolejowych.

Z powodu uszkodzenia toru na nasypie kolejowym przez całą noc pracowało pogotowie drużyny technicznej, w skład której wchodził 31-letni Leon Selin z Jastarni.

W pewnej chwili Selin potknął się i prawa jego stopa została uwięziona pomiędzy szynami. Kolejarz nie potrafił sam wyswobodzić nogi, a koledzy jego pracowali dość daleko.

Tymczasem z dala błysnęły światła nadjeżdżającego pociągu.

Sytuacja kolejarza stała się tragiczna. Rozpaczliwa walka o życie pozostawała wciąż daremna. Nieszczęśliwy nieludzkim głosem zaczął wzywać pomocy — na próżno.

A światła parowozu błyskały coraz bliżej, grożąc niechybną śmiercią. Zlany śmiertelnym potem, kolejarz przeżył długie minuty niesamowitej grozy.

Gdy pociąg znalazł się już w pobliżu, **kolejarz padł na wznak, rezygnując z wysiłków oswobodzenia nogi. Koła pociągu odcięły mu nogę aż do tułowia.**

Selina, którego stan jest beznadziejny, przewieziono do szpitala w Gdyni.

Młody kolejarz postarzał się w ciągu tej nocy. Twarz jego jest pokryta całą siecią zmarszczek. Włosy nieszczęśliwego są całkowicie białe. Selin, który nie odzyskał przytomności ani na chwilę, posiada żonę i dwoje dzieci.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Warszawa bije reprezentację Czerniowiec w szczypiorniaku

Reprezentacja Warszawy w szczypiorniaku rozegrała w środę w Czerniowcach mecz międzymiastowy z reprezentacją Czerniowiec. Zwyciężyła Warszawa w stosunku 13:1. Do przerwy prowadziła Warszawa 8:1.

Łódzcy bokserzy chcą wyjechać do Belgii

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski prowadzi obecnie pertraktacje z Belgijskim Związkiem Bokserskim w sprawie wyjazdu reprezentacji Łodzi na dwa mecze do Belgii. Belgowie zasadniczo wyrazili zgodę na rozegranie na ich terenie dwóch spotkań, obecnie uzgadniane są jedynie warunki finansowe.

Jako termin wyjazdu łódzkich pięściarzy do Belgii przewidziany jest miesiąc luty. Pierwszy mecz odbyłby się w Brukseli, a drugi w jednym z miast prowincjonalnych.

WALASIEWICZÓWNA PRZYBYŁA DO AMERYKI

Stanisława Walasiewiczówna przybyła do Ameryki witana bardzo serdecznie przez Polonię. Kanadyjski dziennik „Star" wychodzący w Montrealu, twierdzi w związku z powrotem Walasiewiczówny do Ameryki, że w najbliższym czasie ma dojść do pojedynku na bieżni między Walasiewiczówną a Heleną Stephens.

TURNIEJ KATOLICKICH PING - PONGISTÓW

W Krakowie odbył się ogólno polski turniej drużyn katolickich w tenisie stołowym. Najlepszym zespołem okazała się „Bazylika" z Warszawy, w skład której wchodzili dwaj młodzi bracia Klugerowie. Równorzędnymi przeciwnikami była Wisła w składzie Stefaniuk, Arlet, jak również i Cracovia w składzie Stoczko, Papiński. Ostatecznie kolejność drużyn była następująca:

1) KSM Bazylika (Warszawa) 2) Cracovia 1 (Stoczko, Papiński), 3) Cracovia 2 (Paszkowski, Grotyński), 4) Wisła (Stefaniuk, Arlet).

TARUFFI POBIŁ MOTOCYKLOWY REKORD ŚWIATOWY

Najsłynniejszy motocyklista włoski Piero Taruffi który w ciągu roku bieżącego ustanowił 32 światowych rekordów motocyklowych, pobił w tych dniach absolutny motocyklowy rekord światowy, osiągając 274,281 klm godz. Dotychczasowy rekord światowy należał do Anglika Erica Fernihougha i wynosił 273,214 klm godz.

EYSTON UZYSKAŁ „TYLKO" 435 KLM./GODZ.

Słynny angielski rekordzista automobilowy Lowy Eyston skonstruował po wielomiesięcznej pracy olbrzymi wóz, na którym ma zamiar zaatakować absolutny automobilowy rekord światowy, należący do Campbella. Na treningach i pierwszych próbach Eyston uzyskał „tylko" 435,5 klm/godz., a więc 50 klm mniej niż wynosi rekord światowy Campbella (484,6 klm/godz).

ZAWODOWI TENISIŚCI WALCZĄ Z AMATORAMI

W Ameryce w miejscowości White Sealour-springs odbył się turniej tenisowy z udziałem 39 tenisistów zawodowych i 9 amatorów. Amatorzy byli to przeważnie tenisiści mało znani i odpadli już w pierwszej rundzie, nie mniej wszyscy ci tenisiści zostali przez amerykański związek tenisowy zawieszeni za udział w turnieju z zawodowcami.

W finale tego turnieju zwyciężył Kozeluh bijąc Barnesa 6:2, 6:3, 4:6, 4:6, 6:4.

W grze podwójnej wygrała para Richards—Lott bijąc parę Kozeluh—Barnes 6:1, 8:6, 3:6, 5:7, 9:7.

KRÓL BELGIJSKI WRĘCZY MOSTERTOWI NAGRODĘ SPORTOWĄ

Król belgijski Leopold III zawiadomił Belgijski Związek Lekkoatletyczny, że chciałby osobiście wręczyć słynnemu biegaczowi belgijskiemu Mostertowi nagrodę sportową Belgii tzw. Grand Prix d'Honneur którą związek lekkoatletyczny w Belgii przeznacza dla tego zawodnika, który odniesie największe sukcesy zagranicą. O zdobyciu tej nagrody przez Mosterta zadecydowały ostatnie starty w w Polsce i w Paryżu, gdzie pobił on rekord świata. Król Leopold III wręczając osobiście tę nagrodę Mostertowi, chce podkreślić znaczenie jakie przykłada on do propagandy Belgii na polu sportowym poza granicami kraju. Jest to pierwszy w Belgii wypadek, wręczenia przez monarchę belgijskiego nagrody sportowcowi.

Abraham -- Nebel -- Welgrün

Wielka impreza pięściarska w Krakowie

Doskonali pięściarze Makkabi sosnowieckiej, którzy ubiegłej niedzieli uzyskali rewelacyjne wyniki, zjeżdżają do Krakowa, aby tutaj zmierzyć swe siły z ósemką krakowskiej Makkabi. Obie drużyny spotkały się po raz pierwszy w ubiegłym roku w Sosnowcu. Krakowianie byli wówczas równorzędnym przeciwnikiem, ulegli jednak 9:5, a to dzięki niesprawiedliwym rozstrzygnięciem sędziowskim.

Od tego czasu zmieniło się bardzo wiele. Drużyna sosnowiecka wzmocniła się bardzo przez pozyskanie Abrahama, który w imponujący sposób znokautował ubiegłej niedzieli wicemistrza Polski Jarząbka. Dalej wstąpił w szeregi sosnowiczan b. bokser Makkabi warszawskiej Nebel, a wreszcie startuje nadal mistrz Śląska Welgrün, będący obecnie w rewelacyjnej formie.

Te trzy znane nazwiska nie wyczerpują pełni możliwości drużyny sosnowieckiej, gdyż dysponuje ona wyrównaną ósemką, mając bardzo dobrego zawodnika w wadze średniej — Baumera i kilku innych.

Z tych przyczyn wywołał przyjazd Makkabi sosnowieckiej duże zainteresowanie i sala teatru „Bagatela" będzie niechybnie wypełniona po brzegi. Gospodarze ustalili bardzo niskie ceny wstępu, chcąc szerokie rzesze sportowców żydowskich pozyskać dla sportu pięściarskiego, tak bardzo popularnego w innych ośrodkach.

Kłopot ze zgłoszeniem Argentyny

Międzynarodowa Federacja Piłkarska otrzymała niespodziewanie zgłoszenie Argentyny do piłkarskich mistrzostw świata. Argentyna jak wiadomo jest mistrzem Ameryki Południowej i pokonała ostatnio dwukrotnie reprezentację Urugwaju. Jest to jedna z najsilniejszych drużyn piłkarskich świata. Dlatego też międzynarodowa federacja piłkarska mimo że zgłoszenie jest spóźnione, nie mogła się zdobyć na odrzucenie zgłoszenia. Nie mniej federacja znalazła się w bardzo poważnym kłopocie.

Udział Argentyny w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo świata niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia frekwencji na zawodach i wzmożenia zainteresowania mistrzostwami. Tymczasem przy podziale grup z Ameryki Południowej zgłosiła się jedynie Brazylia i to państwo zakwalifikowało się automatycznie do finałowych rozgrywek. Oczywiście, że Brazylia nie zgodzi się obecnie na rozegranie spotkania eliminacyjnego z Argentyną, zwłaszcza, że Brazylia w tym spotkaniu nie ma żadnych szans. Zakwalifikowanie Argentyny razem z Brazylią do grupy finałowej zmusi Federację do zmiany całego planu rozgrywek.

W tej sprawie odbyło się w tych dniach w Zurychu specjalne posiedzenie międzynarodowej federacji piłkarskiej. Zastanawiano się długo jak przyjąć zgłoszenie Argentyny po terminie i w jaki sposób przydzielić tę drużynę do grupy finałowej: Ostatecznie nie udało się Federacji wybrnąć z tej zagmatwanej sytuacji i FIFA postanowiła zwołać na 6 listopada do Paryża drugie posiedzenie federacji dla powzięcia ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Parker-Pajkowski przechodzi na zawodostwo?

Nowojorski korspondent „Paris Soir" podaje sensacyjną wiadomość z Ameryki, iż młodziutki tenisista polsko-amerykański Parker-Pajkowski zdecydował się przejść na zwodowstwo. Razem z nim podobno porzucają amatorstwo również b. mistrzyni świata Helen Moody-Wills i mistrzyni Ameryki Alice Marble. Jak twierdzi korespondent tego pisma, decyzja ta została powzięta już dawniej, ale pertraktacje odbywały się w ścisłej tajemnicy. Trójka nowych zawodowców ma wkrótce wyruszyć na tournee po Ameryce.

Amerykański dziennik „New York Herald Tribune" potwierdza pogłoski o przejściu na zawodowstwo mistrzyni Ameryki Alice Marble i Helen Wills-Moody. Dziennik ten natomiast nie wspomina nic o Parkerze-Pajkowskim.

Niezwykłe przestępstwo

Warszawa. 28. 10. (A) Niezwykłe przestępstwo było wczoraj przedmiotem rozważań Sądu Okręg. 36-letnia Maria Pomyślna, matka 5-ga dzieci, która już 15 razy była w ciąży, zaszła w ciążę po raz 16-ty. Zrozpaczona zażyła 15 tabletek aspiryny. W rezultacie ciężko zachorowała i dostała ataku szału. Przewieziono ją do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że usunięcie płodu jest koniecznością. Gdy Pomyślna wyzdrowiała, pociągnięto ją do odpowiedzialności sądowej za usiłowanie spędzenia płodu. Prokurator w swym przemówieniu oświadczył, że oskarża jedynie dlatego, że żąda tego odeń litera prawa, ale prosi sąd o zawieszenie wykonania kary. Sąd oskarżoną uniewinnił, uznając w motywach, że oskarżona działała ze względu wyższej konieczności.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kauter.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana